

Zacząło się od tego, że chciała być aktorką

data aktualizacji: 2022.09.28 autor: Beata Pierzchała



(fot. Beata Pierzchała)

Niewielki, ładny budynek na ulicy Jarzębinowej w Makowie, to miejsce, gdzie przychodzą nie tylko kobiety. Choć nazwa jednoznacznie kojarzy się z kobietą, niech nikt wierzy pozorom. Gabinet urody Agaty Michalak-Wójcik bardzo często zamienia się w bazę dla osób potrzebujących pomocy lub magazyn darów w przeróżnych akcjach charytatywnych.

- Podjęłam naukę na kierunku kosmetologia, na drugim roku tata zapytał mnie: co ty chcesz robić Agata? Tato, jestem na kosmetologii, to chyba coś w tym kierunku - wspomina z uśmiechem Agata. - Śmiałam się, bo to wydawało mi się to jasne, że chcę pracować w wyuczonym zawodzie. Któregoś dnia wróciłam do domu, a na podwórku zaczyna się budowa. Tata zaczął dla mnie budować salon. W miejscu, gdzie w dzieciństwie stała moja wierzba. To była moja baza, tam spędzałam czas z koleżankami. Tam chodziłam jak mi było smutno i jak mi było wesoło. Takie ukochane miejsce. Może dlatego jest mi tu tak dobrze.

Kiedy mówiła znajomym, że chce w Makowie otworzyć salon kosmetyczny, wszyscy pukali się w głowę i mówili, że to się nie uda. Nie na wsi, gdzie kobiety myślą o pracach w domu lub na polu.

„Chory łeb trzeba mieć, żeby otworzyć tutaj gabinet urody” - usłyszała kiedyś w kolejce w aptece. Uparła się. Pomyślała „uda mi się, pokażę wszystkim”. I choć początki łatwe nie były, to dziś do salonu Agaty przychodzi nawet 12 klientek dziennie, a kilka dni temu jej Nefretette obchodziła 10-lecie działalności.

To fragment artykułu, który ukazał się w papierowym "Głosie" z 29 września.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/41143-zaczelo-sie-od-tego-ze-chciala-byc-aktorka>